

Jerzy Grzybowski, Zdzisław J. Winnicki

"Pogoń między Orłem Białym, Swastyką i Czerwoną Gwiazdą. Białoruski ruch niepodległościowy w latach 1939-1956", Jerzy Grzybowski, Warszawa 2011 : [recenzja]

Wschodnioznawstwo 6, 311-336

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jerzy Grzybowski, *Pogoń między Orłem Białym,
Swastyką i Czerwoną Gwiazdą.*
Białoruski ruch niepodległościowy w latach 1939-1956,
BEL Studio, Warszawa 2011, ss. 907
(Zdzisław J. Winnicki)**

Z dorobkiem naukowym – wówczas badacza białoruskiego – Jury Hrybouskaha, zetknąłem się w roku 2005 na konferencji w Instytucie Polskim w Mińsku. Jego wspólna publikacja z doc. Kuźmą Kozakiem (sfinansowana przez Instytut Polski), jaką wówczas recenzowałem¹, okazała się pracą napisaną według dominującej wśród większości współczesnych badaczy białoruskich metody nazywanej tam *narodową koncepcją historii Białorusi*, a zatem metodą białorusocentryczną. Metoda zastosowana w przywoływanej publikacji sprowadziła się do uznania wszystkich żołnierzy polskich II Korpusu urodzonych „na Białorusi”, czyli na obszarze województw północno-wschodnich II RP, za Białorusinów, którzy na liście poległych w bitwie o Monte Cassino „uzyskali” białoruskie imiona i nazwiska (np. wszyscy Janowie „stali się” Iwanami). Taką samą listę nazwisk Autor przedstawił w swojej książce o Monte Cassino. Sygnalizujemy tę kwestię gdyż Jerzy Grzybowski deklarujący się tym razem jako Polak z Białorusi *metodę* stosuje nadal.

Recenzowana książka jest – co wykażemy dalej – w istocie hagiografią białoruskich środowisk politycznych, które w okresie okupacji niemieckiej północno-wschodnich województw międzywojennej Polski (u Grzybowskiego: „na Białorusi” lub „tzw. Zachodniej Białorusi”) i sowieckiej Mińszczyzny i Słuczczyzny, a także później, czyli do samego końca wojny, realizowały swoje koncepcje narodowe w postaci wielowątkowej kolaboracji z organami III Rzeszy Niemieckiej. W wymowie (tezy) oraz zastosowanej metodzie, wspomianej *narodowej koncepcji historii Białorusi*, umacnia fakt źródłowego oparcia większości wywodów o emigracyjną literaturę białoruską, której autorami byli w zdecydowanej większości działacze-kolaboranci i ich epigoni. Autor wielokrotnie – jak sam zaznacza – weryfikuje powstałe na emigracji *mity historiografii białoruskiej*, niemniej właśnie te źródła stanowią dla większości narracji podstawę opisu a następnie stawianych tez. Poza tym, wykaz źródeł (archiwalia, literatura, czasopiśmiennictwo, wspomnienia),

¹ J. Hrybouski, K. Kozak, „Zabytyja żauniery” *Polskaha wojska u czasy Drugoj suswietnaj wajny. Materyjały i uspaminy*, Minsk 2004.

jakie przytoczył Grzybowski jest imponujący. Można przyjąć, że w kategoriach znawstwa źródeł odnoszących się do politycznego i zbrojnego udziału białoruskich nacjonalistów, kolaborantów Niemiec okresu II wojny światowej Autor nie ma sobie równego. Powyższe w szczególności odnosi się do literatury i przyczynków białoruskiej emigracji, co – jak tutaj wstępnie podkreślamy – stanowiło podstawę dla narracji i też najważniejszych rozdziałów omawianej monografii.

Tytuł składa się z dwu części: popularyzującej i dookreślającej. Odnosnie do pierwszej recenzent wyraża zdziwienie postawieniem *równego znaku* dla symboliki polskiej, hitlerowskiej i sowieckiej. Jest to forma głęboko niewłaściwa zwłaszcza, że główny ciężar relacji do abstraktu tej symboliki był *de facto* następujący: *razem ze swastyką – przeciw czerwonej gwiazdzie – na szkodę Orła Białego*. Gros tematyki dotyczy współpracy, postulatów lub pertraktacji białoruskich nacjonalistów z niemieckimi władzami cywilnymi, wojskowymi i bezpieczeństwa. Tak też znajdujemy to w recenzowanej książce. Podtytuł dookreślający jest również niewłaściwy, bo Autor pisze przecież o jednoznacznej kolaboracji we wszystkich możliwych formach: samorządowej, policyjnej, wojskowej, gospodarczej i ideologicznej. Różnie też określa w dalszych partiach materiału aktywistów „Pogoni” jako: kolaborantów, niepodległościowców, narodowców, nacjonalistów, *stronę białoruską*, czy po prostu Białorusinów.

Rozprawa jest objętościowo ogromna. Autor tłumaczy to we Wstępie. Niemniej objęcie narracją okresu międzywojennego, okupacji („budowy państwowości”), działalności w Rzeszy w trakcie wojny i jej ostatnich miesiącach a następnie emigracji politycznej aktywistów ruchu narodowego (nacjonalistycznego) i sytuacji w powojennej Polsce oraz BSSR, a następnie aktywności na Zachodzie do lat 60. XX w. oraz w powojennym ZSSR i Polsce, sprawia, że niektóre partie pracy są powierzchowne lub niekoherentne. Najwięcej danych Autor przytacza odnośnie do samego okresu okupacji niemieckiej (tutaj: „budowy elementów państwowości białoruskiej”) oraz aktywności, w tym sporu, dwu głównych orientacji białoruskiej emigracji narodowej i nacjonalistycznej w okresie powojennym. Było bowiem ambicją Grzybowskiego opisanie oraz ocena całościowa działań tej części aktywnych politycznie Białorusinów, którzy niewątpliwie dążąc do utworzenia niepodległej państwowości białoruskiej najpierw związali się z hitleryzmem, a następnie jako antykomuniści poszukiwali oparcia w mocarstwach Zachodu, w warunkach konfrontacji zimnowojennej.

Rozdział I jest wprowadzeniem do sytuacji politycznej Białorusinów w Polsce i ZSSR, do momentu agresji niemieckiej na Sowiety. Podkreślić należy, iż rozdział ten nie wprowadza do obiegu naukowego żadnych nowych ustaleń. Swoistym *novum* jest zdanie „o znienawidzonym przez Białorusinów układzie wersalskim” (s. 87), a ponadto tradycyjny białoruski *żał* wobec nie przyłączenia Wilna do „Białorusi” (BSSR) (s. 94) i również tradycyjne białoruskie określanie tej okupacji jako niemieckiego władztwa na „Białorusi”, w tym okupowanych polskich województw

białostockiego, nowogródzkiego, poleskiego i wileńskiego. Stosunki polityczne i narodowościowe są opisane według metody znanej z białoruskiej literatury przedmiotu. Dla okresu międzywojennego z kolei zupełnie niezrozumiałe jest niewykorzystanie zasobów Archiwum Akt Nowych w Warszawie dotyczących zachowanych meldunków sytuacyjnych wojewodów i starostów. Politykę sowiecką w BSSR z jej początkową *białorusizacją*, a następnie totalną rusyfikacją, Autor uznaje za walkę z „inteligencją białoruską”, zapominając, że tą „inteligencją” byli także komuniści, którzy uwierzyli w politykę *korenizacji* lat 20. XX w. w ZSSR. *Nota bene* Grzybowski w ogóle nie zauważa skutków „operacji polskiej” w BSSR z lat 1937-1938².

Rozdział II, zaczynający się od kolejnego, tradycyjnego dla wywodów Grzybowskiego, swoistego *hamletyzowania*: „Walka czy kolaboracja?”, to początkowo opis niemieckiej polityki narodowościowej sformułowany głównie w oparciu o literaturę, w tym nieocenionego w tych kwestiach najwybitniejszego znawcy problematyki Jerzego Turonka (Jury Turonak). Do strony 123 Grzybowski nie przywołuje żadnej książki autora polskiego (podobnie jak w rozdziale poprzednim odnośnie do sowieckich represji po 17 IX 1939 r.). Źródłem jest literatura albo sowiecka, albo białoruska emigracyjna lub wspomniany J. Turonek. Zajęte przez Niemców tereny powiatów Białystok, Baranowicze, Stołpce, Lida to dla Autora oczywista „Białoruś” (s. 125). Nieco więcej istotnych informacji przynoszą dane o tworzeniu białoruskich organizacji kolaboracyjnych, takich jak Białoruska Samopomoc Ludowa i Rada Zaufania, instalacji szkolnictwa białoruskojęzycznego oraz prób tworzenia kolaboracyjnych (tu: patriotycznych) białoruskich organizacji młodzieżowych, a także stałe dążenie aktywistów białoruskich do białorutenizacji Kościoła katolickiego i Cerkwi. Wreszcie, okoliczności zwołania w uzgodnieniu z Niemcami, tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej, Białoruskiej Centralnej Rady, grupującej wiernych do końca tej idei zwolenników oparcia politycznego o Rzeszę Niemiecką.

Zdarzają się domniemania lub infantylizmy gdy Jerzy Grzybowski, oceniając działania powołanej przez Komisarza Kubego grupy „białoruskich Mężów Zaufania”, których, według Autora, tenże Kube miał „uważać za zamaskowaną reprezentację białoruską [właściwą do – przyp. ZJW] przekształcenia w samorząd” (s. 149), zaś śmierć Kubego w zamachu dokonanym najprawdopodobniej przez agentów sowieckich Grzybowski określa jako „cios po którym [Białorusini – przyp. ZJW] stracili oparcie w szeregach władzy okupacyjnej” (s. 151). Zdarzają się także nieporozumienia. I tak na s. 49, za literaturą sowiecką, Autor przywołuje jako przykład sporu administracji cywilnej (tu: sprzyjającej „Białorusinom”), działania SS i SD, które w operacji „German” (właśc. „Herman”) spacyfikowały

² Por. np.: Z. J. Winnicki, *Szkice Kojdanowskie. Kojdanowsko-Polski Rejon Narodowościowy w BSSR. Uwagi o genezie oraz przesłankach funkcjonowania, stan badań problematyki*, Wrocław 2005, ss. 128.

brutalnie podmiński powiat wołyński (przed wojną w granicach polskiego województwa nowogródzkiego). Co było powodem tej akcji Autor nie podaje albo nie wie: zdobycie przez miejscowy oddział Armii Krajowej miasteczka Iwieniec położonego w centrum zwartej zamieszkania ludności polskiej.

Wartościowy (znów głównie w oparciu o literaturę) jest podrozdział o likwidacji resztek szkolnictwa polskojęzycznego i wprowadzeniu w Generalnym Okręgu Rzeszy „Białoruś” wyłącznie szkół białoruskich, nadzorowanych przez specjalnie powołany Inspektorat Szkół Białoruskich, opracowujący programy ideologiczne nakierowane na utrwalanie przekonania o konieczności współpracy Białorusi z Niemcami. Podrozdział o organizacjach młodzieżowych nie wnosi nic nowego do wiedzy o projekcie. Opisał go znakomicie Jury Turonak³. Grzybowski podziela pogląd Turonaka o tym, że, niezależnie od proveniencji, główna kolaboracyjna białoruska organizacja młodzieżowa SBM niewątpliwie przyczyniała się do wzrostu świadomości narodowej młodych Białorusinów. Wielu z nich werbowano następnie do pracy w Rzeszy i do służby pomocniczej w Luftwaffe. Ten aspekt Grzybowski przytacza znów za Turonakiem i dwoma głównymi badaczami problematyki (A. Kawalenia z Mińska i A. Winickiego z diaspory).

Podrozdział o białorutenizacji życia religijnego Autor zaczyna od zdania: „Niepodległościowcy białoruscy przywiązywali dużą wagę do wpływów w strukturach religijnych, ponieważ otwierałoby to większe możliwości krzewienia idei narodowej (...)” (s. 172). Rzecz opiera wyłącznie na literaturze przedmiotu (bez archiwaliów). Białorutenizacja cerkwi się nie powiodła, bo – jak przywołuje za emigrantami – „w zwalczaniu autokefalii wśród duchowieństwa brała udział strona radziecka i polska” (s. 179). O białorutenizacji Kościoła, także za literaturą (bez badań źródłowych), Autor twierdzi, że sprawa „wymaga dalszych badań” (s. 185). Specyficznie przedstawiony jest stosunek do Holocaustu. Grzybowski zaznacza: „udziału nacjonalistów białoruskich w eksterminacji ludności żydowskiej nie należy utożsamiać z udziałem w niej policji [białoruskiej – przyp. ZJW], gdyż bardzo często aktyw białoruski nie miał wpływu na jej formowanie i działalność, jej skład narodowościowy był zróżnicowany (...)”, zaś zdanie wcześniej: „jednym ze źródeł funkcjonowania BNS był dochód ze sprzedaży majątku pożydowskiego po dokonaniu masakry” (s. 195).

W omawianym rozdziale Autor zarysowuje powtarzaną dalej tezę (za archiwaliami i literaturą) o nikłym poparciu „nacjonalistów” przez miejscową ludność. I słusznie konkluduje:

Wobec niustannych zmian chłopci stali się jeszcze bardziej zamknięci i nieufni, nie opowiadali się otwarcie po żadnej ze stron, lecz tęsknili za spokojem, który kojarzył im się z przedwojenną Polską, będącą synonimem porządku i dobrobytu

³ J. Turonak, *Ljudzi SBM*, Wilno 2006, ss. 224.

(...) nikłe wpływy nacjonalisci białoruscy mieli we wschodniej części Białorusi, poza obszarem Okręgu Generalnego Białoruś, gdzie największym powodzeniem cieszyła się akcja radziecka (s. 207),

i zaraz dalej: „(...) Rzeczywistość na każdym kroku kompromitowała działaczy białoruskich współpracujących z Niemcami” (s. 208). Skąd zatem taka fascynacja Grzybowskiego, jak to nazwał „białoruskim ruchem niepodległościowym”? Otóż Grzybowski zaznacza w tej kwestii:

Chociaż ruch białoruski nie zyskał większego poparcia ze strony mas, nie można jednak lekceważyć pewnych sukcesów białoruskiego obozu niepodległościowego w czasie II wojny światowej. (...) w społeczeństwie białoruskim pod wpływem białorutenizacji Kubego stopniowo zaczęło się kształtować poczucie odrębności narodowej (s. 211).

Kolejne elementy prezentowanego i analizowanego rozdziału sprowadzają się do opisów-tez, w jakich Autor odnosi się do swoistej *mitologii* białoruskiej historiografii emigracyjnej i współczesnej (nie-sowieckiej). Do kwestii tych należą rozważania: czy istniało białoruskie podziemie niepodległościowe (antyniemieckie i antysowieckie zarazem)? Grzybowski jednoznacznie konkluduje: były to prowokacje Abwehry. Analizuje w tym zakresie dokumenty, prasę i literaturę. Istnienie z kolei antyniemieckiej partyzantki uznaje za zupełny mit. Inaczej odnosi się do formuły działań politycznych nacjonalistów-kolaborantów. Za literaturą rekonstruuje i ocenia działalność Białoruskiej Centralnej Rady (BCR). Powołując się na nie odnotowaną w źródłach „radę w Berlinie” z 18 XII 1942 r., a następnie równie nie odnotowaną instrukcję Goebbelsa z 15 II 1943 r. o „lepszym traktowaniu narodów podbitych” (s. 227), wreszcie zaś na „wdrażaniu planu na okupowanej Białorusi” przez „p.o. Generalnego komisarza Białorusi” [sic! – ZJW: dla Grzybowskiego okręg Rzeszy jest „Białorusią”], który miał „dać się namówić [przez kogo? – ZJW] do utworzenia białoruskiej reprezentacji politycznej u boku Niemiec” (s. 228). BCR została powołana na podstawie statutu nadanego jej przez komisarza Gottberga 21 XII 1943 r. Autor nie wskazuje źródeł – konstataje tezy literatury w tym przywoływanego już wielokrotnie Turonka. Uznając konstrukcję BCR i jej kompetencje za niemiecką farsę polityczną (s. 237) Autor obiektywizuje i tę akcję:

Ostrowski [prezydent Rady – przyp. ZJW] zachował dalekowzroczność i zdawał sobie sprawę, że klęska Niemiec jest kwestią czasu (...) proniemiecka retoryka w publicznych przemówieniach (...) była jedynie obrazem pozornej lojalności wobec III Rzeszy (s. 238).

Trudno komentować naukowo taki wywód, znając działania BCR, a Ostrowskiego w szczególności.

Do działalności BCR Autor wraca w końcu przywoływanego rozdziału, gdy zaznacza, że w sierpniu 1944 r. „cały teren Białorusi został wyzwolony spod okupacji niemieckiej” (s. 267). Trochę dziwi – w kontekście wcześniejszych wywodów – zastosowanie tym razem pojęcia „wyzwolenie”. Grzybowski nie precyzuje ponadto, co rozumie przez „Białoruś”. Należy wnosić, że idzie o terytorium BSSR (w składzie ZSSR), w granicach ustalonych z Niemcami 28 IX 1939 r., tj. bez Wileńszczyzny. BCR Niemcy ewakuowali ostatecznie do Berlina, gdzie, jak zaznacza (bez cudzysłowia) Autor, „Ostrowski (...) ponownie objął funkcję prezydenta” (s. 267) i m.in. jak pisze dalej: „dodawał otuchy młodym Białorusinom” (s. 270). Jeszcze dalej idzie Grzybowski, gdy po prezentacji pomysłów „konstytucyjnych” i powołaniu pseudorządu (Kolegium BCR) najzupełniej serio ocenia, że „przyjęcie nowego statutu i powołanie Kolegium BCR było ogromnym politycznym sukcesem Ostrowskiego, który w ten sposób *de iure* pozbawiał BCR fikcyjności stworzonej przez władze okupacyjne” i zaraz po tym: „Nadanie BCR cech władzy państwowej na uchodźstwie dowodzi, że działacze białoruscy poważnie rozważali możliwość kontynuacji Rady po upadku III Rzeszy” (s. 277). Ten etap BCR zakończyła, jak zaznacza Grzybowski, wyjazdem do „do Bawarii gdzie stacjonowała 30 Dywizja Grenadierów SS (białoruska nr 1)” (s. 283).

Kolejne podrozdziały traktują o działalności „Białorusinów” (tu: kolaborantów) w Generalnym Gubernatorstwie, na terenie „III Rzeszy”, „Okręgu Białystok” oraz na terenie OG „Litwa”. Opisy działalności tamtejszych białoruskich kolaborantów należy uznać za kontynuację założenia badawczego Autora, który na podstawie dostępnych źródeł, w tym przede wszystkim literatury, stara się odnotować wszystko, co jest możliwe, na temat nacjonalistycznej aktywności białoruskiej w tym okresie. Przynależna wówczas do OG „Litwa” Wileńszczyzna zawsze stanowiła ważny obszar działań ruchu białoruskiego. Do dzisiaj powszechny jest w literaturze białoruskiej dogmat o białoruskości historycznej i etnicznej Wileńszczyzny i samego Wilna. Tezy o *okrojeniu Białorusi* przez Polaków (Białostockie) i Litwinów za zgodą Stalina (Wilno i Wileńszczyzna) są stale obecne w białoruskim dyskursie politycznym. Trudno się zatem dziwić, że Grzybowski podjął ów wątek (po raz drugi – gdy jak wskazano oceniał negatywnie nie włączenie Kraju Wileńskiego do BSSR po 17 IX 1939 r.). Tym razem podkreśla miejscowe działania wileńskiego Białoruskiego Komitetu Narodowego, jaki powstał za zgodą Niemców już w lipcu 1941 r. Działania BNK osadzone w silnej białoruskiej tradycji miasta – tu w okresie II RP koncentrował się białoruski ruch chadecki, istniała poważna biblioteka oraz gimnazjum białoruskie – Grzybowski komentuje: „BNK był solą w oku szowinistycznie nastawionych Litwinów” (s. 253). O stosunku do polskiej większości miasta i okolicy, do działań białoruskich nacjonalistów z kolei zaznacza, cytując archiwalny dokument polski: „Białorusini wileńscy podporządkowali się całkowicie antypolskiej propagandzie niemieckiej” (s. 255). Aktywność nacjonalistów Grzybowski odnoto-

wuje także w OG Łotwa i KRz Ukraina. Informacje i następcza analiza powstały na podstawie literatury.

Obszerny rozdział III (ss. 198) traktuje o, jak to nazywa Autor, „substytucie niepodległości” czyli „białoruskich formacjach zbrojnych w służbie niemieckiej”, a zaczyna się od opisu powstania i działalności tzw. policji miejscowej, na ogół nazywanej (też w monografii) policją białoruską. Rozdział powstał na podstawie przede wszystkim literatury, ale też – częściej niż to miało miejsce we wcześniejszych i następnych partiach pracy – na podstawie archiwaliów polskich i białoruskich (wcześniej sowieckich). W dużej mierze są to ustalenia poszerzające dorobek jaki w tej materii przedstawił J. Turonek, w cennej naukowo i zasadniczo źródłowej rozprawie „Białoruś pod okupacją niemiecką”. Podtytuł rozdziału odzwierciedla stały dylemat Autora prezentowany w omawianej monografii, o czym i tutaj świadczy tytuł: „Załączek wojska narodowego czy bezideowi złoczyńcy?” Policja białoruska – jak słusznie analizuje Autor – miała niejednorodny charakter: obok ochotników i przymusowych poborowych, dalej ludzi „ideowych”, tj. antykomunistów, do służby zgłaszali się awanturnicy i przestępcy. Odrębną kategorię policjantów stanowili miejscowi Polacy z zasady współpracujący z Armią Krajową często wręcz tam przez nią kierowani, jak zaznacza Autor, „niechętni sprawie białoruskiej” i przez to zwalczani przez struktury BNS. Ale dodaje zarazem, że „w drugiej połowie 1943 r. zaszły pewne zmiany na korzyść Białorusinów”, przez co rozumie powołanie białoruskiego pełnomocnika ds. policji oraz, jak zaznacza, „na skutek czystek narodowościowych Białorusini zyskali przewagę liczebną [nad Polakami – przyp. ZJW]” (s. 303). Podrozdziały o policji białoruskiej to najlepiej udokumentowane i zaprezentowane części rozprawy.

Kolejną formacją przedstawianą przez Autora jest Białoruski Korpus Samoobrony (tzw. *Samaachowa*) tworzony z inspiracji i za zgodą Niemców dla wspierania działań policji białoruskiej, którego uroczystą inaugurację – jak zaznacza od siebie dr Grzybowski – „trudno przecenić jego znaczenie dla sprawy tworzenia białoruskich formacji w służbie niemieckiej” (s. 310), ale też podaje, że przeznaczone do walki oddziały przy zetknięciu się z partyzantką sowiecką albo uciekały, albo przechodziły na stronę Sowietów. Winę za to Autor przypisuje Niemcom, którzy *nie dozbroili dostatecznie* BKS-u. Dalej jest mowa o białoruskim batalionie SD (opisany w jednym z wcześniej opublikowanych przez Grzybowskiego artykułów), używanym do eksterminacji gett. Batalion ten miał epizod tłumienia powstania warszawskiego, ale i indywidualnych przejść na stronę AK, na Mazowszu. Wielu dezertersów i rozbitków tej formacji po wojnie ukrywało się w Polsce.

Dalsza część rozdziału to opis formacji białoruskich poza granicami OGB i zarys kolejnej próby utworzenia w OGB Białoruskiej Obrony Krajowej (BKA) na podstawie mobilizacji mającej liczyć blisko 25 tys. rekrutów, zainicjowanej – jak pisze Grzybowski – przez komisarza generalnego OGB „w ścisłej współpracy z prezydentem BCR R. Ostrowskim”. Autor podkreśla znaczenie powstania for-

macji, o której, jak pisze, „wzmianka ukazała się w prasie zachodnioeuropejskiej” [„Foelkischer Beobachter” (sic! – ZJW) i „szwajcarski „Sus” (? – ZJW)] (s. 337). Przywołując wzmianki o starciach niektórych batalionów BKA Autor podkreśla, że „była to jedna z najbardziej zaawansowanych prób tworzenia regularnych formacji zbrojnych o charakterze narodowo białoruskim w dziejach wojskowości Białorusi XX wieku” (s. 350). Zastanawia bezrefleksyjne uznanie za *sui generis* narodowe wojsko batalionów KA w służbie hitlerowskiej. Ale to już styl Autora i Jego fascynacja militaryzowaniem Białorusinów w jakiegokolwiek formie, w tym zwłaszcza kolaboracji okresu II wojny światowej. Ponadto, w podrozdziale nie znajdujemy informacji o tym, jak potoczyły się dalsze losy BKA, o których pisze, że „mężną postawą i odwagą wykazali się również żołnierze 29 batalionu, którzy stoczyli bój z partyzantami w okolicach wsi Boguszewa i Gorki” (s. 349). O dalszym losie BKA Autor wspomina w podrozdziale następnym. Dowiadujemy się zatem, że wobec ofensywy sowieckiej oddziały te po prostu rozpadły się bez walki. Z resztek sformowano dwa bataliony budowlane w służbie niemieckiej. Kolejne podrozdziały (kilka stron) to opis wcielania resztek rozmaitych białoruskich formacji kolaboracyjnych do jednostek w służbie niemieckiej, w tym do „słowiańskich dywizji SS”. Opis składa się z niekoherentnego zestawienia danych w oparciu głównie o nieliczne wspomnienia byłych żołnierzy tych formacji. O działaniach militarnych białoruskich SS-mannów, masowych dezercjach w obliczu aliantów (w tym akcesie do PSZ) i jednego komunikatu o „dochodzeniu do aktów męstwa i odwagi na polu walki” (s. 359) dowiadujemy się zatem właśnie wzmiankowo. Są też sprzeczności, charakterystyczne dla ambiwalencji Autora w ocenach postaw uzbrojonych kolaborantów białoruskich, takie jak: „(...) jednostka białoruska wciąż zachowuje stan wysokiej gotowości bojowej” i zaraz w następnym zdaniu: „Wszelkie przejawy pewnej lojalności wobec Niemców należy traktować jako zjawisko wyjątkowe i odosobnione, ponieważ nastroje ogółu żołnierzy były odwrotne” (s. 360). Powstaje zatem pytanie: co robili ci żołnierze w tych niemieckich formacjach aż do samego krachu III Rzeszy? Autor konsekwentnie (w całej pracy) traktuje aktywność kolaborantów jako akcję białoruskiego „ruchu niepodległościowego”, który w Jego ocenach jakoby był antyniemiecki a jednocześnie wspierał Niemców. Podobnie chaotyczna jest wzmianka o białoruskim batalionie kadrowym mobilizowanym do „obrony Berlina” z inicjatywy BCR. Co robił, jak zakończył swoje istnienie ów batalion – nie dowiadujemy się. Dowiadujemy się natomiast, że „dwa razy” odwiedził go „Prezydent BCR [Ostrowski, postać wybitnie ceniona przez Autora – przyp. ZJW] (...) przemawiał (...) dodawał im otuchy oraz zapowiedział formowanie większych białoruskich formacji zbrojnych” (s. 364). Podobnie ogólne są informacje o 30. Dywizji Grenadierów SS (tw. białoruska nr 1), która, jak pisze Autor, „nie wzięła udziału w działaniach wojennych” (s. 372). Szczegółowo natomiast dr Grzybowski prezentuje dane o umundurowaniu „białoruskich formacji zbrojnych w służbie niemieckiej” (s. 385-391).

Rozdział IV dotyczy relacji białoruskich organów kolaboracyjnych z Polakami w OGB, nazwanych w podtytule „konfliktem polsko-białoruskim w Okręgu Generalnym Białoruś” (s. 393-483). Rozdział odnotowuje stały nacisk nacjonalistów białoruskich zgrupowanych w kolaboracyjnych instytucjach na niemieckie władze okupacyjne w celu osłabienia, we wszystkich możliwych przejawach życia publicznego, funkcjonowania miejscowego żywiołu polskiego. Chodziło przede wszystkim o depolonizację jakichkolwiek publicznych form życia, administracji lokalnej, szkolnictwa, aż po białorusyzację liturgii w Kościele. Wreszcie po udział instytucji białoruskich w represjach bezpośrednich, takich jak wskazywanie Polaków do kontyngentów do pracy w Rzeszy, tworzenie list proskrypcyjnych, a w szczególnych przypadkach udziału w eksterminacji Polaków, ze szczególnym uwzględnieniem inteligencji polskiej i ogromnej liczby duchownych katolickich, w tragicznej *Polenaktion*, jaką latem 1942 r. przeprowadziły siły okupacyjne. Tragiczne miejsce w tej trwałej, antypolskiej akcji, miał obóz koncentracyjny w Kołdyczewie. Gehenna kołdyczewska jest w dzisiejszej Polsce niemal nieznaną. Z niewiadomych powodów dr Grzybowski, tak skrupulatny we wszystkich często jednostkowych przykładach białoruskiej aktywności „niepodległościowej” (tu: kolaboracyjnej), nie precyzuje udziału białoruskiej załogi Kołdyczewa (znaczna część była działaczami SBM) w samej akcji eksterminacyjnej, ani nie omawia, jak to czyni z wszystkimi innymi formacjami policyjnymi i militarnymi, struktury tej *białoruskiej jednostki specjalnej*.

Niejako przy okazji w omawianym rozdziale Autor podkreśla martyrologię „Białorusinów-katolików”, którzy, jak zaznacza, byli represjonowani jako Polacy. Problem ten wymaga szerszego omówienia, na które nie ma miejsca w recenzji. Zaznaczyć jednak należy, że kwestia ta jest obecna stale w białoruskiej doktrynie i praktyce politycznej, nacjonalistycznej, sowieckiej, a także obecnie, a polegała i polega na twierdzeniach sprowadzających się do tezy, że „na Białorusi nie ma Polaków. Są jedynie spolonizowani, katolicyzowani Białorusini, którzy podają się za Polaków⁴”. Wymowa tezy dra Grzybowskiego (s. 410-411) wydaje się sprowadzać do żalu, że skrzywdzono Białorusinów-katolików, którzy przecież nie byli Polakami. Szczególnie negatywne relacje nacjonałści białoruscy mieli z Armią Krajową. Stan wzajemnej wrogości był oczywisty i tak go przedstawił Autor. Dr Grzybowski, co jest zupełną rzadkością w piśmiennictwie białoruskim, zarówno sowieckim, współczesnym oraz emigracyjnym, nie traktuje działalności miejscowej AK jako *antybiałoruskiej organizacji terrorystycznej*⁵.

⁴ Por.: Z. J. Winnicki, *Żołnierze Wojska Polskiego z północno-wschodnich województw II RP zmarli na Bliskim Wschodzie i polegli w walkach na Zachodzie Europy według współczesnej historiografii białoruskiej*, [w:] *Studia Politologiczne i Historyczne. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bronisławowi Pasierbowi*, C. Osękowski, J. Macała (red.), Zielona Góra 2005, s. 515-533.

⁵ Por. na ten temat: J. Siamaszka, *Armija Krajowa na Bielarusi*, Minsk 1994.

Podrozdział o stosunku polskich partii do „sprawy białoruskiej” (s. 426-438) ma charakter bardzo ogólnikowy. Poza tym nie mieści się w założonej formule pracy (główny temat rozprawy), gdyż dotyczy stosunków polsko-białoruskich w ogóle, a nie stosunku do białoruskiej kolaboracji (tu: działalności niepodległościowej), która jest głównym nurtem rozważań w omawianej monografii. Jest sprawą oczywistą (ale tego Autor nie analizuje, ani nie przedstawia), że stosunek do wszystkich form kolaboracji białoruskiej, jako wspierającej okupantów niemieckich i represjonujących miejscową polskość, był jednoznacznie negatywnie oceniany przez polskie podziemie i miejscowych Polaków. Podobny metodologicznie charakter mają tezy o polityce „rządu polskiego wobec kwestii białoruskiej” (s. 438-469). Nie konweniuje z głównym nurtem tematyki gdyż odnosi się do wizji powojennych, a nie relacji do środowisk nacjonalistyczno-kolaboracyjnych w OGB, czyli w większości *de iure* na terytorium państwa polskiego.

Istotniejszymi natomiast są podrozdziały relacjonujące stanowisko polskiego podziemia wobec ruchu białoruskiego w okupowanym kraju (województwa północno-wschodnie II RP) oraz udziału ludności białoruskiej w strukturach AK. W tym pierwszym zakresie Autor przywołuje stanowisko BIP AK (trzy strony tekstu). Niczego natomiast nie dowiadujemy się z tej części Jego monografii o stanowisku lokalnej Delegatury Rządu na Kraj. W kwestii służby w AK także nie dowiadujemy się niczego nowego, bo dr Grzybowski relacjonuje znaną literaturę przedmiotu. Ulega jednak metodzie białorusocentryzmu komentując pozytywne postawy wobec AK „faktem” wyznaniowym, czyli poparciem ze strony „Białorusinów-katolików”, uznając za takich m.in. Polaków (mieszkają tam w znaczącej liczbie do chwili obecnej) w rejonach: Postawy, Głębokie, Iwieniec, Stołpce, Braśław (s. 457). Nie wiadomo też, na jakiej podstawie zalicza aż 30% żołnierzy Zgrupowania Stołpecko-Nalibockiego do Białorusinów (tu: etnicznych). Dowódca Zgrupowania (por. Adolf Pilch, ps. „Góra”, „Dolina”) nic o tym w swych pamiętnikach nie wspomina. Nie do przyjęcia jest podana w przypisie „metoda”, jaką zastosował Grzybowski, pisząc, iż na liście Zgrupowania „(...) nie brakuje mieszkańców Nowogródzczyzny (...) z nazwiskami o brzmieniu polsko-białoruskim oraz białoruskim” (s. 458). Przypominamy przy tej okazji o „metodzie ziemi”⁶ jaką zastosował Grzybowski w książce, o której wspominaliśmy na początku recenzji. Kilka stron dalej Zgrupowanie Nalibockie podaje za przykład „chlubnej postawy w dziejach polskiej walki podziemnej” (s. 465). Chlubią się nimi Polacy

⁶ Teza ta powszechna w doktrynie białoruskiej polega na tym, że każda osoba urodzona na „Białorusi” jest Białorusinem niezależnie od autożsamości. Dobitny przykład owej tezy znajdujemy w wydanej w Polsce (po polsku) pracy Zachara Szybieki: (...) *Biorąc pod uwagę obecną* [2002 r. – przyp. ZJW] *sytuację Białorusi nie należy dążyć do kulturowego modelu (etniczno-językowego, substancjalnego), ale do modelu funkcjonalnego (państwowo-politycznego). Wszystko co znajduje się na Białorusi, jest białoruskie. Wszyscy obywatele Białorusi są Białorusinami.* Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795-2000*, Lublin 2002, s. 505.

z dzisiejszego Iwieńca. Żyjący jeszcze w Polsce ostatni żołnierze tej formacji nie utożsamiają się z narodowością białoruską.

Próby kontaktów miejscowej Delegatury i AK z niereprezentatywną częścią działaczy białoruskich nie przyniosły porozumienia. Były zresztą koniunkturalne, gdyż, jak wiemy, o czym pisze również dr Grzybowski, główne ośrodki kolaboracyjne współpracowały z Niemcami hitlerowskimi aż do samego końca wojny. Można zatem stwierdzić, iż przywołany rozdział nie wnosi niczego nowego do badań przedmiotu.

Rozdział V, dotyczący relacji „niepodległościowców” z systemem sowieckim, ma natomiast charakter oryginalny. Oryginalny w sensie metodologicznym. „Białorusocentryzm” metody Grzybowskiego jest tu modelowy. Jest zatem mowa o bohaterstwie Białorusinów w partyzantce sowieckiej i Armii Czerwonej. Jest tutaj też mowa o bardziej symbolicznym niż realnym podziemiu antysowieckim po roku 1944. Także o mitologii masowego sprzeciwu (walki) zbrojnego Białorusinów wobec systemu sowieckiego bezkrytycznie szerzonego na emigracji a ostatnio także wśród badaczy-popularyzatorów w Republice Białoruś. Od siebie dodajmy, że także w Polsce, w programach TV Bielsat (audycja *Supraciu*), traktujących o tzw. legendzie „Czarnego Kota” (por. dalej). Autor w przypisie podkreśla udział 1,5 mln Białorusinów w Armii Czerwonej (dwie strony dalej przywołuje liczby: 1,3 mln, w tym „jedynie 946 tys.” etnicznych Białorusinów) i uhonorowanie 309 orderem Bohatera Związku Radzieckiego. Omawia postawy „patriotycznych” białoruskich twórców sowieckich, zaznaczając przy tym, że do najbardziej znanego Janki Kupały „ze zrozumieniem odnosili się antykomuniści białoruscy” (s. 488). Zaraz po tym kreśli tezy o aktywnej walce Białorusinów, którzy „podczas walk [w Armii Czerwonej – przyp. ZJW] wykazali się męstwem i odwagą” (s. 489). Jak to się ma do tez o „męstwie i odwadze kolaborantów” walczących z partyzantką sowiecką „na Białorusi”, co często podkreśla Autor – trudno oszacować. Chyba tylko jako *białorusocentryzm*. Czyli jedni i drudzy okazali się *walecznymi patriotami*, mimo że po skrajnie przeciwnych stronach.

I wreszcie o tzw. *białoruskiej* „Republice Partyzanckiej”. Dodajmy tutaj, że na współczesnej Białorusi, podobnie jak w BSSR, funkcjonują dwa potężne mity przyjmowane jako narodowy mit założycielski współczesnej „Białorusi”. Są to: powszechnie traktowany jako świętość mit *Wojny Ojczyźnianej i zwycięstwa nad faszysmem* (w ramach ZSSR) oraz *białoruski mit partyzancki*. Ten ostatni jest tak głęboko utrwalony, że nawet opozycyjna do postsowieckiej władzy łukaszenkowskiej wityryna polityczna nosi nazwę „Bielaruski Partizan”⁷. Na 7,5 strony swego opracowania Jerzy Grzybowski odnosi się do relacji sowieckiej partyzantki

⁷ (...) *Sowiecka oraz dzisiejsza Białoruś to kraj (społeczeństwo) wielkiego mitu (legandy) partyzanckiego. Legendy ludowych mścicieli walczących z wrogiem – hitlerowcami i innymi faszystami na ich tyłach. Wizja kraju „męczzonego” ale narodu (ludu) „nieugiętego”, zjednoczonych, świadomych, wytrwałych, powszechnie walczących radzieckich Białorusinów. Walczących nie*

działającej w obu częściach sowieckiej BSSR z „niepodległościowcami białoruskimi” (tu: systemem instytucji kolaboranckich), z tym że relacjonuje te stosunki

o niepodległość czy suwerenność, jak na przykład siły zbrojne Podziemnego Państwa Polskiego, lecz o „wyzwolenie” równające się w tym przypadku nadejściu (powrotowi) „władzy radzieckiej”.

Ów mit był i nadal jest powszechny oraz powszechnie kulturowany. W efekcie owego kulturowania praktycznie wszyscy Białorusini niezależnie od opcji politycznej uważają ową białoruską epopeję partyzancką za niezwykle ważny (bodaj, współcześnie najważniejszy) składnik-nośnik tożsamości ideowej Białorusinów. Ruch partyzancki otaczany jest niemal czcią a „weterani” uznawani za wcielenie żyjących bohaterów, którym należy się publiczne uznanie oraz nagrody i ułatwienia materialne (na wsi każdy z weteranów obok wejścia do domu ma zamocowany znak – blaszaną czerwoną gwiazdkę).

Mit, choć generalnie komunistyczny (sowiecki), jest tak silny i powszechny, że odwołuje się do niego także białoruska opozycja jak np. Jury Chadyka, jeden z liderów BNF podczas wielkiego, antyprezydenckiego mitingu w Mińsku w roku 1999, pytany o to co zrobi opozycja w przypadku jej delegalizacji, oświadczał: „Białoruś, to Kraj partyzantów! (...) nie boimy się (...)”.

Mit partyzancki, odpowiednio do trudności identyfikacyjnych ciągu pojęciowego: ruski – prawosławny – rosyjski – sowiecki – białoruski, nawiązuje (nawiązywał) między innymi do chłopskiej partyzantki antynapoleońskiej, anty- „białej”, anty- „interwencyjnej”, antyniemieckiej z okresu I wojny światowej, antypolskiej z okresu 1918-1919, „anty-[biało]polskiej” z okresu „walki o wyzwolenie narodowe i społeczne Zachodniej Białorusi”, wreszcie sowieckiego systemu partyzanckiego i zwykłej partizanszczyzny okresu ostatniej (II światowej) wojny. Współczesna historiografia, zalicza do „białoruskiej” tradycji partyzanckiej także niektóre z polskich Powstań Narodowych, o ile toczone były (a było tak zawsze) na Litwie czyli w pojęciu współczesnych Białorusinów na Białorusi. W szczególności tak traktowane jest Powstanie Styczniowe w odniesieniu do działań głównie Wincentego Konstantego Kalinowskiego (Kastuś Kalinouski) a następnie Powstanie Kościuszkowskie, którym, jak pisze się tutaj, dowodzili „Kaściuszka” i „Waurzecki”. W zasadzie nie dotyczy to Powstania Listopadowego (za wyjątkiem całkowicie inkorporowanej do białoruskości Emilii Plater). Pewnie dlatego, że decyzje polityczne zapadły w Warszawie a z wojskami rosyjskimi walczyła regularna armia – Wojsko Polskie a nie „powstańcy-partyzanci”, oraz – zdebronizowano cara i „odnowiono” Królestwo Polskie w granicach Reczy Paspalitaj „z 1772 r.”.

Ów partyzancki zachwył jest tak wielki, że bywa politycznie (metodologicznie) niespójny, czego dowodem jest eksponowanie we współczesnej białoruskiej historiografii (na równi z sowieckim) epizodu antysowieckiego – „Powstania Słuckiego” (1921 r.), wznieconego przy pomocy polskiego Sztabu Generalnego po zawarciu preliminarium pokojowych, czy wreszcie, znacznie mniejsze, gdy idzie o zasięg, antybolszewickie działania partyzanckie z 1919 r. na Mińszczyźnie (grupa „Zielonego Dębu”). Te dwa ostatnie związane były ściśle z poparciem (większym lub mniejszym Wojska Polskiego).

„Weterani” II wojny światowej, w tym w szczególności byli partyzanci, udekorowani dziesiątkami medali stanowią do dzisiaj trwały element ulic miast białoruskich oraz akademii państwowych czy szkolnych. Każde dziecko potrafi wyrecytować wierszyk (po rosyjsku!):

*A moj dziadzia wietieran,
Bielaruskij partizan
On s faszizmam wojował
I radzimu wyzwalał!*

Ukazały się, sowieckie a obecnie nie-sowieckie, ale niemal tożsame w treści, tysiące książek, wspomnień, artykułów sławiących tę partyzantkę. Publikacje niezależne także zwracają

głównie w odniesieniu do obszaru OGB. Trzeba zaznaczyć, iż Autor jest jednym z niewielu historyków białoruskich, którzy jednoznacznie traktują tę partyzantkę jako element systemu sowieckiego, a nie, jak większość – wprawdzie sowiecką, ale niemalże narodowo – białoruską formę walki z okupantem i jego miejscowymi współpracownikami. Dodajmy przy tym, że jednym z podstawowych celów

znaczną uwagę na ową białorusko-partyzancką kwestię. Cytowany w odniesieniu do innych zagadnień podręcznik-informator historyczny, jaki w roku 1993 opublikowali G. J. Golenczienko i W. P. Osmołowski, poświęcił tej kwestii aż 40 stronnic.

Na praktyczny zasięg tak ogromnego politycznego i w efekcie już kulturowego znaczenia ideologii „partyzanckiej” niewątpliwy wpływ miało to, że cały ten ruch kierowany był centralistycznie przez zmilitaryzowane struktury KPB (immanentną część WKP(b) – KPZR), gdzie komitety centralny, obwodowe i rejonowe pokrywały się osobowo oraz instytucjonalnie ze „sztabami partyzanckimi”, będąc pionowo podporządkowanymi centrali kierowania „ruchem partyzanckim” w sowieckim sztabie generalnym (stawka) w Moskwie. Organizacje partyjne KPB i ich struktury polityczno-partyzanckie stały się po przejściu frontu w roku 1944 cywilnymi strukturami „partyjno-sowieckimi”, którym powierzono pełnię władzy na „wyzwalanych” terenach. I sekretarz KPB (jeszcze sprzed wojny, m.in. odpowiedzialny za końcową fazę likwidacji autonomii „Dzierżyńszczyzny” i w ogóle Kuropaty, wdrażanie całokształtu polityki sowieckiej w fazie „zjednoczenia Zachodniej Białorusi z BSSR w składzie ZSSR” – też represje i deportacje – następnie kierowanie „ruchem” oraz likwidację polskiego podziemia niepodległościowego w trakcie okupacji sowieckiej, niemieckiej i w okresie powojennym) Pantelejmon Ponomarienko – jest tutaj postacią szczególnie charakterystyczną. Docenianą także przez badaczy i działaczy niekomunistycznych, że wskażemy tylko opinię o nim, wyrażaną przez przywoływanego w poprzednim rozdziale Zachara Szybiekę. W kontekście treści niniejszego rozdziału podkreślny, że ów Ponomarienko, zapewne jako „specjalista od spraw polskich”, po wojnie został ambasadorem ZSSR w Warszawie.

„Partyzanci” opanowali zatem całkowicie cały kompleks władzy politycznej, administracyjnej i ideologicznej w BSSR, w tym w całości na anektowanych obszarach II RP. Nic więc dziwnego w tym, że „ideologia partyzancka” występująca na każdym ideowym i oświatowym kroku, która bez reszty opanowała BSSR, trwa niezmiennie, również w dzisiejszej RB. Na tym tle poczynawszy od lat 90-tych, czyli początku samodzielnej drogi ustrojowo-politycznej BSSR-RB można zaobserwować bardzo wyraźny trend propagandowo-ideowy projektowania pojęcia o tym, że sowiecka partyzantka na tych terenach to: „partyzantka białoruska” w rozumieniu suwerenno-narodowym.

Pogląd ten abstrahuje zupełnie od realiów systemu sowieckiego sprzed, w trakcie i po wojnie. Niemniej na Białorusi, także przez środowiska opozycyjno-niepodległościowe (por. np. powyższe oświadczenie J. Chadyki) pogląd ów traktowany jest najzupełniej poważnie. Jest tak być może z powodu ideowego zapotrzebowania świadomościowego, dla uznania tego „ruchu” za substrat białoruskiej siły zbrojnej, mającej w takim ujęciu istotny wkład „w zwycięstwo nad faszyzmem”, „wyzwolenie Białorusi” i w którym osobowo uczestniczyło najwięcej osób narodowości białoruskiej itd. Na tle takiej projekcji oraz tego co przytaczaliśmy w rozdziałach IV, VII i VIII-mym, odnośnie do aktualnych ocen i tez współcześnie występujących w nauce i niezależnej polityce białoruskiej, niejako oczywiste staje się na tym tle, występowanie w tutejszym piśmiennictwie (doktrynie), alergicznych ocen wobec faktu istnienia na obszarze „Zachodniej Białorusi” (i nie tylko, bo także w okupowanym Mińsku) potężnej i skutecznej struktury polityczno-militarnej Polaków – Armii Krajowej (...). Z. J. Winnicki, Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości, Wrocław 2003, s. 536-538.

politycznych tej partyzantki (podobnie jak białoruskich oddziałów kolaboracyjnych) było zwalczanie miejscowego podziemia polskiego. Tego aspektu Grzybowski nie podnosi. Akcje partyzantki sowieckiej wobec, jak pisze „działaczy białoruskich” (tu: kolaborantów), określa mianem „terroru” (s. 499). Podkreśla ponadto fakty zinfiltrowania instytucji kolaboracyjnych przez wywiad sowiecki, wskazując na znane z praktyki okupacyjnej przypadki, zastrzegając, że wobec braku dostępu do archiwów NKWD z tego okresu, zakres tej infiltracji nie jest w pełni znany. Wspominając w dalszym ciągu narracji o „kwesii białoruskiej w polityce zagranicznej Kremla” (s. 500-504) zaznacza (wyraźnie pozytywnie) formalny wzrost pozycji BSSR w związku z przyznaniem republice członkostwa w ONZ. Stwierdzając słusznie „pełnienie [przez BSSR – przyp. ZJW] roli pionka w rękach dyplomacji radzieckiej” zgodnie z dominującą w piśmiennictwie białoruskim (zarówno sowieckim, współczesnym i opozycyjnym do obecnych władz Republiki Białorusi) tezę podkreśla ambiwalentnie (białorusocentryzm) *pozytyw* tego statusu: „Dzięki aktywności delegacji na forum ONZ wkrótce Białoruś [nie BSSR – sic! – ZJW] stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych republik związkowych” (s. 501). Odnowionej BSSR i jej władzom republikańskim Autor przypisuje jeszcze jeden atrybut patriotyzmu, mianowicie intensywne działania na rzecz „przywrócenia granicy zachodniej (...) sprzed 22 czerwca 1941 r. i traktujących *uznanie linii Curzona* jako krzywdy dla „Białorusi”. Dodajmy, że wyraźnie podkreślane przez Grzybowskiego stanowisko władz BSSR w tej sprawie było zgodne z poglądami białoruskiej emigracji kolaboracyjnej, a dzisiaj dominuje we współczesnym piśmiennictwie na Białorusi (zwłaszcza narodowo-opozycyjnym)⁸. Przywołane wyżej i omówione podrozdziały zawierają streszczenie znanych powszechnie poglądów i ustaleń współczesnego piśmiennictwa białoruskiego i nie wnoszą niczego nowego do zaprezentowanej problematyki.

Pisząc w dalszym ciągu o „powojennej sowietyzacji i rusyfikacji Białorusi” [nie BSSR – sic! – ZJW] Grzybowski stwierdza, iż w efekcie „w społeczeństwie białoruskim przestała istnieć inteligencja narodowa jako taka” (s. 505). Teza uproszczona, zwłaszcza, że wcześniej Autor wskazywał na pozytywną rolę sowieckich literatów Białorusinów (Kupała, Tank, Szczors i in.). Odnosząc się w innym miejscu (recenzując znakomitą źródłowo pracę znanego białoruskiego historyka A. Wialikiego) do kwestii tej białoruskiej, sowieckiej inteligencji „narodowej” zaznaczyliśmy, że podobnie, jak nie była narodową, lecz *białorusko-komunistyczną* zlikwidowana w większości warstwa kulturotwórcza okresu pierwszej białorusutenizacji w BSSR w latach 20. XX w., także późniejsza (ci, którzy przetrwali fizycznie i nowi) nie była inteligencją narodową, lecz po prostu działaczami komunistycznego frontu ideologicznego. O niemal zupełnym braku białoruskich inteligentów w okresie kolaboracyjnym sam Autor pisał z kolei wie-

⁸ Por. na ten temat: Z. J. Winnicki, *Współczesna doktryna...*, op.cit., s. 256-321.

lokrotnie w omawianej monografii. Na podkreślenie natomiast znaczenia treści przywoływanego podrozdziału zasługuje fakt niemal nie występującego we współczesnym piśmiennictwie białoruskim stwierdzenia o jednolitym *de facto* poglądzie, tak kolaborantów (emigrantów, „niepodległościowców”), jak i władz sowieckiej Białorusi (a wcześniej caratu), kwestionującym w ogóle istnienie Polaków na „zachodniej Białorusi” (s. 507-509). Z problemem tym współcześni „białoruscy” Polacy spotykają się nadal powszechnie. Kolejne 5,5 strony Autor poświęcił represjom sowieckim wobec „skazanych i wyklętych” (naszym zdaniem niesłuszne, zdecydowanie na wyrost i w odniesieniu do innej jakości zjawiska – nawiązanie do etosu polskich „Wyklętych”). Zupełnie bez podstaw archiwalnych – jedno odesłanie (a dostęp do takowych istnieje) na podstawie literatury, Grzybowski podał kilka przykładów, w tym *passus* o postawie skrajnie antypolskiego duchownego ks. Adama Stankiewicza, starającego się prowadzić depolonizację resztek Kościoła, także w warunkach sowieckich. Problem represji sowieckich w powojennej BSSR to odrębny, szeroki i wielowątkowy temat. Tezy Grzybowskiego to jedynie (nieodosobniona) sygnalizacja problematyki, a nie jej (jak wskazuje nazwa podrozdziału) prezentacja, bo nie można tego uznać za analityczne omówienie.

Dwa kolejne podrozdziały to opis sytuacji, jak to nazwał Autor „Białoruskiego podziemia antykomunistycznego”. Od razu zaznaczmy, że teksty (s. 515-574) to właśnie *jota w jotę*, wcześniej opublikowane artykuły pod niemal tożsamymi tytułami. Nie stanowią więc dorobku oryginalnego. Na ocenę zasługuje pierwszy z nich: „Legenda *Czarnego Kota*”. Owa *legenda*, jak słusznie wskazuje Autor, należy do jednego z bardziej zdomowionych w białoruskich publikacjach emigracyjnych mitów „białoruskiego masowego oporu”. Mit ten ma i to znaczenie, że bezrefleksyjnie przyjmowany jest w części piśmiennictwa we współczesnej Republice Białoruś. Jeśli tak, to po co – pytanie do Autora – na kilkunastu stronach relacjonuje rzekome bitwy „kilku (kilkunasto) tysięcznych” białoruskich oddziałów narodowych, antykomunistycznych partyzantów białoruskich wymyślone przez rzekomych dowódców albo hagiografów?

W części ostatniej, ocenianej tutaj partii pracy, znajduje się ponadto swoiste kuriozum: licząca 2,5 strony wzmianka (zaliczenie na zasadzie ciągłości do tzw. „białoruskich burżuazyjnych nacjonalistów” – sic! – ZJW; s. 571) o represjonowaniu przez polskie władze komunistyczne w PRL... Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (BTSK). To już po prostu *humbug*. Albo, białoruskie przekonanie o stałej dyskryminacji Białorusinów „przez Polaków” (jakichkolwiek, każdych – przyp. ZJW). Czyżby dr Grzybowski nie wiedział, że BTSK stanowiło część systemu i było organizacją afiliowaną przy PZPR i że jego członkowie popierali system (jak większość Białorusinów w ówczesnym województwie białostockim), że znacząca część SB i MO w tym województwie rekrutowała się właśnie spośród tej mniejszości? A to, że służby sprawdzały kontakty dziennikarzy

i ingerowały w treści prasy nie było żadnym specjalnie *białoruskim* ewenementem. Tak po prostu działał ten system całościowo. Wszystkie mniejszości w PRL posiadały podobne stowarzyszenia a wszystkie (także „polskie”) podlegały inwigilacji. Grzybowski dodaje przy tym (s. 573-574), że stosunek aparatu państwa wobec tzw. „białoruskich burżuazyjnych nacjonalistów” obok słusznego „ścigania zbrodniarzy wojennych (...) setki ludzi określano [tym mianem – przyp. ZJW] tylko dlatego, że byli nieugiętymi patriotami i podobnie jak wielu Polaków czy przedstawicieli innych narodowości nie akceptowali powojennej rzeczywistości politycznej w Polsce i na Białorusi (...)”. Problem w tym, że BTSK i ogromna większość Białorusinów Podlasia poparła komunistów (najpierw sowieckich, później polskich) i do dzisiaj raczej nie głośnie na listy narodowe (wyznaniowe), ale na SLD (ostatnio także na PO).

Ostatni rozdział VI traktuje o powojennych losach emigracyjnych skupisk Białorusinów. Skupiska te to przede wszystkim środowiska kolaborantów oraz byłych Ostarbeiterów, przy czym głównie pochodzących z terenów przedwojennej Polski, którzy skorzystali i tym razem (po raz pierwszy, gdy jednostki zbrojne poddawały się aliantom, zainteresowani na ogół podawali się za Polaków i częściowo byli kierowani do PSZ) z posiadania w swoim czasie polskiego obywatelstwa, gdyż obywatele sowieccy przymusowo kierowani byli przez aliantów do misji sowieckich, a stamtąd do właściwych republik ZSSR. Píše zatem Grzybowski w pierwszym zdaniu: „Po zakończeniu II wojny światowej najaktywniejsi niepodległościowcy białoruscy, którzy współpracowali z III Rzeszą, znaleźli się na emigracji” (s. 575). I to powinno zamykać ocenę. Zostali bowiem aktywni kolaboranci, którzy nie – jak pisze Autor – „znaleźli się”, lecz znajdowali się w chwili zakończenia wojny w służbie niemieckiej, albo uciekli z OGB lub służyli w PSZ. Oczywiście tych ostatnich (żołnierze II Korpusu Polskiego to w większości wychodźcy z ZSSR, natomiast byli kolaboranci stanowili w jednostkach znikomy procent) zacytowane zdanie obejmować nie może.

Pierwsza część rozdziału to próba zestawienia liczebnego środowisk białoruskich pozostających na Zachodzie. Tu mało wiarygodna jest liczba Białorusinów, którzy według źródeł (emigracyjne i sowieckie) Grzybowskiego „nie wrócili na Białoruś”: 75-100 tys. Tyle łącznie mogło być kresowych Polaków i Białorusinów stamtąd, którzy nie wrócili na Kresy, stanowiące odtąd część BSSR i LSSR. Grzybowski pisze też o wielu z tych ludziach jako o „spolonizowanych Białorusinach”, przyjmując przywoływaną już białorusocentryczną, woluntarystyczną teorię o tym, że „urodzeni na Białorusi” (tu: województwa północno-wschodnie II RP) *obiektywnie byli Białorusinami* (w podobnym stylu Grzybowski pisze o przybyciu do Anglii z *dipisowskich* obozów na kontynencie „około 13 tys. Polaków-Ukraińców” [sic! – ZJW]; s. 602).

Druga część rozdziału to opis rozłamu politycznego, a właściwiej byłoby „podziału”, gdyż ten nastąpił w oparciu o istniejące wcześniej orientacje: narodowo-

-niepodległościową wywodzącą się kręgów Rady BNR oraz, można to określić jako *twardych* i aktywnych, kolaborantów skupiających się wokół środowisk utożsamianych z BCR. Te ostatnie kwestie Grzybowski przedstawił w dwu koherentnych podrozdziałach: „Rada Białoruskiej Republiki Ludowej” (s. 679-725) i „Białoruska Centralna Rada” (s. 725-749). Te podrozdziały to niezwykle wartościowe odtworzenie genezy, organizacji, personaliów oraz kierunków działań w odniesieniu do zarówno diaspory białoruskiej, jak i otoczenia politycznego i w stosunkach międzynarodowych. Nie można ich (podrozdziałów) jednak zaliczyć do oryginalnego dorobku wynikającego z treści monografii, gdyż zostały znacznie wcześniej opublikowane w periodykach polskich i białoruskich. Odniesiemy się jedynie do części wstępnej rozdziału oraz późniejszych wywodów odautorskich, zawartych w dalszych partiach prezentowanego rozdziału.

Grzybowski ocenia zatem, że „postawa uchodźców białoruskich jest godna podziwu” (s. 578), gdyż utworzony zaraz po ustaniu działań wojennych Białoruski Komitet Narodowy w strefie amerykańskiej i Białoruski Komitet Pomocy chronił „zapadników” przed repatriacją o co zdecydowanie zabiegała strona sowiecka. Chodziło tutaj przede wszystkim o obozy *dipisów*, których tabelę zamieszcza kilka stron dalej, a z której wynika, że w szesnastu takich obozach na ogólną liczbę ok. 5 tys. wschodnich *dipisów* Białorusini mogli stanowić większość.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, opis kształtowania się dwu głównych białoruskich obozów politycznych, wskazywanie na powody sporów i wręcz zwalczania się obu orientacji, a następnie wskazanie na kształtowanie się środowisk białoruskich emigrantów w poszczególnych krajach Europy Zachodniej, USA i Australii oraz Ameryki Południowej – to cenny wkład Autora w dokumentowanie postaw politycznych diaspory białoruskiej, a następnie jej organizacji politycznej i środowiskowej. Podobnie pozytywnie należy ocenić opis i analizę białoruskiego emigracyjnego ruchu kombatanckiego. Także ukazanie jednoznacznie antypolskiego charakteru tego ruchu, którego liderzy – nawet byli żołnierze PSZ – udział Białorusinów w polskich organizacjach byłych wojskowych uznawali za zdradę interesów białoruskich. Nie bez przyczyny był w tym przypadku fakt, że zdecydowaną większość członków białoruskich organizacji kombatanckich stanowili białoruscy SS-manni, zaś Białorusini-żołnierze II Korpusu Polskiego to wyraźna mniejszość (s. 647). Podstawowym problemem, obok wielu innych, był stosunek do granic: obecnych i przyszłych z Polską – stan bieżący (PRL – BSSR) Białorusini uważali za minimum *status quo*. To przedstawienie i analiza stanowią oryginalny dorobek dra Jerzego Grzybowskiego. Podobnie interesująco zapowiadało się przedstawienie (s. 663-679) *panoramy* białoruskich partii politycznych na emigracji. Podrozdział opracowany został głównie na podstawie źródeł wtórnych (literatura i czasopisma emigracyjne), sygnalizuje tylko to, co Grzybowski odnalazł w prasie i nielicznych publikacjach emigracyjnych. Brakuje syntezy, a także ustaleń, w jakich okolicznościach poszczególne inicjatywy się kończyły, a które i w jakim

zakresie przetrwały oraz jaki był ich wpływ na kształtowanie emigracyjnej białoruskiej myśli politycznej.

Ostatnie dwa podrozdziały, jak wskazano wyżej, to teksty ważne, ale nieoryginalne. Grzybowski włączył tutaj wcześniej opublikowane w latach 2009 i 2010 artykuły (konkretne przywołania tych i innych powtórzonych w monografii wcześniej opublikowanych tekstów, przedstawiamy niżej).

Jak podsumowuje Autor swoje ustalenia i prezentacje zawarte w recenzowanej monografii? *Orientację na Berlin* uznaje za *perspektywiczną* „w sytuacji gdy ani Warszawa, ani Moskwa nie były w stanie nic zaoferować niepodległościowcom białoruskim” (s. 749). Pisze przy tym o załamaniu się prób porozumienia z Polską i ZSRR – jakie to były próby, nie informuje. Polska, jak wiadomo, dokonywała rozmaitych wariantów prób uładzenia stosunków z mniejszością. Była to jednak *kwadratura koła*, gdy większość aktywności wykazywała opcja prokomunistyczna, zaś narodowa (głównie białoruska chadecja) nie dysponowała ani większością wśród mas białoruskich, ani nie wykazywała chęci konstruktywnej współpracy. Ponadto, jak się miało okazać, wileńskie środowisko białoruskie, podobnie jak uruchomione ponownie struktury KPZB w 1939 r., entuzjastycznie poparły agresora – władzę sowiecką. Nacjonałiści, poza okupacją sowiecką w tym okresie, już współpracowali usilnie z III Rzeszą. Nic „się więc nie załamało” (w próbach [?] porozumienia z Warszawą i Moskwą) bo nie było nie tylko podstaw do konsensusu, ale nawet jakichkolwiek możliwości, zwłaszcza, gdy idzie o „Moskwę”. Pisze Autor kilka zdań dalej, iż „nic dziwnego, że pod okupacją niemiecką na Białorusi nie powstał antyniemiecki ruch oporu”. Taki wywód (usprawiedliwienie?) zakrawa na nonsens. Wielokrotne tysiące Białorusinów w sowieckim ruchu partyzanckim „na Zachodniej Białorusi” i dziesiątki tysięcy żołnierzy Armii Krajowej na Nowogródczyźnie oraz Wileńszczyźnie to nie antyniemiecki ruch oporu? Stwierdza wreszcie – uzasadniając postawy kolaborantów, że „obecność niepodległościowców stała się nieporównywalnie bardziej dostrzegalna i rozpoznawana przez siły zewnętrzne” (s. 753). „Konflikt polsko-białoruski”, czyli stała presja, antypolski udział kolaborantów w polityce hitlerowskiej tłumaczy „intereseм działaczy białoruskich”, czego (pozytywnym [?] w domyśle) skutkiem była aprobata „nacjonalistów białoruskich” dla eksterminującej polskość *Polenaktion*. Powyższy relatywizm nie tylko w kategoriach faktów, ustaleń naukowych, ale także postawy moralnej, jest nie do przyjęcia. Relatywizm usprawiedliwiający (popierający?) Autor rozwija dalej, stawiając jakoby retoryczne pytanie: czy współpraca „Białorusinów” (których? – sic!) „z nazistami była zdradą, kolaboracją, a może walką o niepodległość? I pointuje: „(...) kolaboracja z III Rzeszą stała się jedynym możliwym do przyjęcia sposobem walki z komunizmem i obrony swego narodu przed inwazją radziecką” (s. 756). Dalej następuje *odpowiedź*, o tym, że *nie było innego wyjścia*, zatem współpraca nazistów białoruskich (tu: niepodległościowców) była dobra. Określa to jako „dążenie do emancypacji narodowej”.

To już nie nauka w formule zaprezentowanej rozprawy – to zaangażowana ideologia. Autor, zamiast obiektywnego podejścia metodologicznego, stawia się jednoznacznie po stronie praktycznego, kolaboracyjnego białoruskiego nacjonalizmu okresu okupacji hitlerowskiej. Potwierdza to własną opinią o aktywnym po stronie niemieckiej „prezydencie BCR” Radosławie Ostrowskim pisząc, znów tyle ideologicznie, ile wbrew faktom, że „Ostrowski pozostawił po sobie legendę człowieka czynu i wybitnego męża stanu, któremu udało się wywalczyć państwo białoruskie pod okupacją niemiecką”. Tego nie da się skomentować w ramach oceny naukowej. Równie zaangażowane słowa dr Grzybowski kieruje pod adresem trwającej nadal konkurentki BCR – Rady BRL, do której, jak podkreśla, dokooptowano Zianona Paźniaka, czołową postać opozycji w BSSR i Republice Białoruś, założyciela Białoruskiego Frontu Ludowego.

Recenzowana pozycja zawiera bardzo obszerny Aneks (s. 799-899), na który składają się: a) noty biograficzne „najważniejszych działaczy białoruskich w latach 1939-1945”, obejmujące 53 nazwiska podane w wersji polskiej a w nawiasie również białoruskiej; b) indeks nazwisk i pseudonimów; c) fotografie i dokumenty.

Pomieszczone w części pierwszej Aneksu biogramy obejmują wyłącznie *pozytywną* sferę działalności opisywanych postaci. Nie ma w nich wzmianek o agenturalności części postaci w NKWD, Abwehrze, polskiej *Dwójce*, mimo iż w tekście głównym takie informacje Autor podaje. Mowa tutaj w szczególności o takich prominentach białoruskiego ruchu nacjonalistycznego, jak Ostrowski (Astroski), Jezawitow (Jezawitau), Arsieniewa czy Kuszel (Kuszal) – jedna z znaczących postaci ruchu białoruskiego, którego rola, jako agenta NKWD w operacji weryfikacji polskich oficerów w obozie w Starobielsku, skąd został jako aktywny agent i informator sowiecki zwolniony, nadal nie została wyjaśniona. Dlaczego Grzybowski pominął dane o agenturze, mimo że wcześniej o tym napisał – nie wiadomo. Część trzecia (c) to fotografie, ikonografia, kopie dokumentów, plakatów, wzory oznak i odznaczeń. Część eksponowanych fotografii była już publikowana np. w książce J. Turonaka „Ljudi SBM”. Niemniej stanowią wartościowy obraz ludzi i okoliczności z czasów kolaboracji, służby w PSZ oraz działania liderów białoruskiej emigracji politycznej na Zachodzie po zakończeniu II wojny światowej.

Wśród innych uwag w związku z treścią monografii należy zwrócić uwagę na pisownię nazwisk. Autor wprawdzie wyjaśnia tę kwestię we Wstępie pracy, niemniej konieczne jest dalsze dookreślenie. Podział zapisów na wersję białoruską dla byłych mieszkańców przedwojennej BSSR i wersję polską dla obywateli II RP powoduje zamieszanie, tak metodologiczne, jak i merytoryczne. Po pierwsze, dla jednych i drugich wyznacznikiem ich osobowości była białoruskość – należało ją zatem w pełni uszanować. Poza tym Białorusini z przedwojennej BSSR na ogół używali pierwotnie (urzędowo) nazwisk w wersji zrusyfikowanej. Dlaczego zatem najbardziej świadomych Białorusinów, mieszkańców (obywateli) przedwojennej

Polski dr Grzybowski „nazywa” po polsku? Zwłaszcza, że jedni i drudzy w czasie wojny i na emigracji chlubili się i chlubią swoją narodowością w tym jednym z jej wyznaczników, jakim jest nazwisko w wersji narodowej. Tym bardziej, że w Indeksie nazwisk i pseudonimów główni aktorzy wydarzeń przedstawiani są w obu wersjach: „polskiej” i białoruskiej. Zagadnienie, które podnosimy, ma istotny wymiar także współcześnie, gdy odnosi się do Polaków w Republice Białoruś. Na skutek zabiegów białorutenizacyjnych (wcześniej rusyfikatorskich), dodatkowo zniekształcanych transkrypcją według alfabetu łacińskiego w wersji angielskiej, tysiące ludzi zatracą swą przyrodzoną wartość, jaką jest brzmienie (zapis) nazwiska w wersji swojej narodowości. Poza tym Autor, metodą nieświadomych rzeczy korektorów-polonistów (i np. wszystkich bez wyjątku dziennikarzy w Polsce), dokonuje niewłaściwej odmiany nazwisk w ich formie białoruskiej. By do tego nie wracać podajemy pierwszy napotkany w pracy przykład: na s. 37 jest „Szabielcau” (Szabielcau – Szabielcow) winno być „Szabielcawa” i dalej (przykładowo) na s. 139: Ściapanaua (Ścianapou – Ściapawa) itd. (tak jak np. Bykow – Bykau – Bykawa a nie Bykaua). Tak więc Ostrowski winien występować, tak jak tego chciał w czasie okupacji i na emigracji, jako Astoruski, Okińczyc jako Akinczyc, Demidow jako Dziauidau, Kuszel jako Kuszał, Kochanowski jako Kachanouski, Godlewski – Hadleuski. Kilkakrotnie występujący w pracy lider SBM raz jest pisany jako „Gańko” innym razem jako „Hańko”. W podobnych przypadkach transliteracja i zmiana formy nazwiska z białoruskiego na „polskie” winna uwzględniać występującą zawsze zamianę białoruskiego „G” na „polskie” „H” (np. Grzybowski – Hrybouski). Brak konsekwencji zapisowej jest niezrozumiałą.

Druga uwaga dotyczy kolokwializmów, uogólnień i emocjonalnych sentymentalizmów autorskich Grzybowskiego. Jak to już podkreślaliśmy, w wielu partiach praca dra Grzybowskiego ma charakter niemalże hagiograficzny, wynikający zapewne z widocznej w treściach rozprawy chęci do co najmniej relatywizacji działań białoruskich kolaborantów w okresie niemieckiej okupacji w OGB i w ogóle podczas II wojny światowej. Owo ideologiczne czy ideologizujące podejście, sprzeczne z zasadami naukowej analizy i formułowania ocen, przybiera formy wątpliwe dla warsztatu naukowego. Wymieniamy najbardziej charakterystyczne:

- pierwszym z tego rodzaju zastosowań jest sam tytuł pracy, o czym pisano na wstępie niniejszej opinii;
- niewłaściwym jest zastosowanie w stosunku do polityków BRL (BNR) pojęcia „ludowcy” (s. 48);
- „Fabian Akińczyc ogarnięty rozpaczą [z powodu ujawnienia komunistycznej postawy kierownictwa BWRH] podczas pobytu w więzieniu zrewidował swoje poglądy” (s. 65);
- „Polacy uświadomili sobie” [kto, co, którzy?] (s. 69);
- „(...) wywiad polski ujawnił kontakty diaspory białoruskiej na Litwie i Łotwie z pewnymi instytucjami niemieckimi” [?] (s. 83);

- „w drugiej połowie lat trzydziestych władze [polskie] zdecydowały się na ostateczne rozwiązanie kwestii białoruskiej poprzez likwidację instytucji białoruskich” [jedno zdanie bez jakichkolwiek uzasadnień albo odesłań] (s. 86);
- „rację mają badacze, sądzący, że deklaracja poparcia dla Niemiec była dla działaczy białoruskich złem koniecznym, ponieważ ówczesna sytuacja polityczna wykluczała inne rozwiązanie (...)” (s. 87);
- „nędza małorolnych i bezrolnych drastycznie kontrastowała z uprzywilejowaną pozycją funkcjonariuszy aparatu państwowego [polskiego], osadników i obszarników” [sowiecki *klasizm* propagandowy] (s. 89);
- „po zajęciu Białorusi przez wojska niemieckie” [„Białorusi”, w tym: łomżyńskie, białostockie, nowogródzkie itd.] (s. 103);
- „naziści zgotowali narodowi białoruskiemu los, który miał czekać również inne *niearyjskie* nacje” (s. 122);
- „na żądanie SD [z GG] na Białoruś [sic!] udał się Szczors (...) odwiedził m.in. Białystok, Baranowicze, Stołpce (...)” (s. 125);
- „Mówię o tym teraz, żeby zadać kłam teorii stworzonej przez historiografię komunistyczną o tym, że wszyscy, bez wyjątku na miejsce i rolę w aparacie okupacyjnym, którzy zaangażowali się w różnym stopniu w działalność organizacji białoruskich u boku okupanta, byli tacy sami (...) w żadnym wypadku nie wolno utożsamiać wszystkich kolaborantów (współpracujących z Niemcami) z niepodległościowcami białoruskimi” (s. 135);
- „(...) część działaczy białoruskich, którzy wraz z Niemcami przybyli na Białoruś (...) postanowiła wrócić do Niemiec lub Polski” [GG – tu: „Polska”] (s. 135);
- „z dużą rezerwą należy podchodzić do artykułów [w prasie białoruskojęzycznej wydawanej przez kolaborantów] lub treści ideologicznej lub politycznej. Na porządku dziennym były publikacje poświęcone m.in. geniuszowi Hitlera”, bo: „obowiązywała surowa nazistowska cenzura” (s. 136);
- „działania Kubego nie mogły nie wzbudzić sympatii i zachwytu działaczy białoruskich” (s. 139);
- ad szkolnictwo białoruskie: „Wzorce nazistowskie nie trafiały do młodzieży, gdyż były dlań czymś niepojętym i obcym, natomiast uznaniem cieszyły się przedmioty dotyczące własnego kraju (...)” [bez jakiegokolwiek wskazania źródłowego dla podbudowy w/w tezy] (s. 156);
- „choć ruch białoruski nie zyskał większego poparcia ze strony mas, nie można jednak lekceważyć pewnych sukcesów białoruskiego obozu niepodległościowego w czasie II wojny światowej [chodzi o wzrost świadomości narodowej] (s. 211);
- „Mimo wszystko trudno jednak zgodzić się z twierdzeniem, że utworzenie BNP przez Abwehrę jest plamą na wizerunku jej członków (...)” (s. 217);

- „Mimo, iż w istocie był farsą polityczną [Kongres Wszechbiałoruski zwołany przez Niemców], odegrał niebagatelną rolę w dziejach BCR” (s. 222);
- „Nieprawdą jest pogląd historiografii radzieckiej, iż prezydent BCR ślepo współpracował z III Rzeszą (...) w rzeczywistości Ostrowski zachował dalekowzroczność i zdawał sobie sprawę, że klęska Niemiec jest kwestią czasu. Był również świadom możliwości zaistnienia konfliktu między demokracjami zachodnimi a ZSRR (...). Proniemiecka retoryka w przemówieniach prezydenta BCR była jedynie obrazem pozornej lojalności wobec III Rzeszy” (s. 238);
- „Rację ma Jerzy Turonek, który uważa, że władze niemieckie [w obwodzie białostockim] stosowały zasadę równorzędnego traktowania Polaków i Białorusinów” (s. 244);
- „BNK był solą w oku szowinistycznie nastawionych Litwinów” (s. 253);
- „wobec braku takiej możliwości Ostrowski musiał obejść się ze smakiem (...)” [„do Mińska docierały informacje [1943 r.] odnośnie utworzenia reprezentacji politycznej Białorusinów u boku III Rzeszy”] (s. 266);
- „Działacz białoruski [Kuszał wizytujący z upoważnienia Ostrowskiego obozy Ostarbeiterów] dostrzegł złe traktowanie robotników białoruskich przez przełożonych niemieckich oraz niezadowolający stan bytowy w obozach” [sic!] (s. 270);
- „Przyjęcie nowego statutu i powołanie Kolegium BCR było ogromnym politycznym sukcesem Ostrowskiego, który w ten sposób *de iure* pozbawił BCR fikcyjności, stworzonej przez władze okupacyjne” (s. 277);
- „Ostrowski zaczął się rozglądać za bardziej wiarygodnym sojusznikiem ukraińskim. Wkrótce nawiązał kontakty z OUN-B” (s. 278);
- ad pismo kolaboracyjne „Belarus na Warcie”: „dokładano wszelkich starań by wmówić policjantom, iż oni są częścią narodu białoruskiego, któremu mają służyć” (s. 302);
- „Dzięki determinacji Roguli udało się nadać batalionowi [policyjna kolaboracyjna jednostka białoruska w Nowogródku] charakter załóżka armii narodowej (...). Przywiązywano również dużą wagę do pracy patriotyczno-wychowawczej wśród szutzmanów (...) batalion (...) wielokrotnie brał udział w akcjach przeciwko partyzantce radzieckiej i polskiej” (s. 304);
- „nie udało się wyeliminować Polaków spośród 15. batalionu w Horodyszczach” (s. 347);
- „Oceniając rolę BKA należy podkreślić, że mimo wszystko była to jedna z najbardziej zaawansowanych prób tworzenia regularnych formacji zbrojnych o charakterze narodowo-białoruskim w dziejach wojskowości Białorusi XX wieku” (s. 350);
- „22 czerwca ożywił nadzieje nie tylko niepodległościowców białoruskich, którzy z bijącym sercem czekali na wojnę niemiecko-radziecką” (s. 395);

- „Na Nowogródczyźnie zwyciężyły wpływy białoruskie. (...) istnieją poważne przesłanki, by przypuszczać, że działacze białoruscy na Nowogródczyźnie brali udział w akcji antypolskiej [są na to liczne dowody] (s. 404);
- „Brak konkretnych rozwiązań po stronie polskiej wywołał rozpacz wśród działaczy białoruskich nastawionych na współpracę z Polakami (...)” (s. 479);
- „Kombatanci ruchu białoruskiego stali się żywym wzorem do naśladowania dla kolejnego pokolenia inteligencji białoruskiej” [mimo, iż inteligentów białoruskich w latach wojny *de facto* nie było] (s. 547);
- „Postawa uchodźców białoruskich jest godna podziwu” (s. 578);
- „do repatriacji na terytorium Zachodniej Białorusi” [pojęcie dotąd używane przez Autora z dodatkiem „tzw.” – w pracach białoruskojęzycznych Hrybouski nigdy nie używa tego dodatku] (s. 616);
- „Sukcesy odniesione przez BCR w stosunkach z emigracją litewską dostarczyły pretekstu działaczom Rady BRL, by oskarżać Ostrowskiego o rzekomą zgodę na oddanie Litwinom *historycznej białoruskiej stolicy – Wilna*” (s. 741).

W pracy dostrzeżono również kilka błędów w nazwach miejscowych: Pojawiają się Radoszkowice, a ma być Radoszkowicze (s. 70); Tropau (Troppau), ma być Czeska Opawa (s. 169); rejon asipowicki, ma być osipowicki [od miejscowości Osipowicze] (s. 262); Lepiel, a powinno być Lepel (s. 349); Begomla, ma być natomiast Biegomla (s. 349); rejon miadzióski, ma być miadziolski (s. 414); Berezówka, powinno być Brzozówka (s. 423).

Wśród innych uwag:

- pojęcie „historia odnotowała” [bez wskazania która, gdzie oraz co, bez wskazania źródeł czy szczegółów – taki ogólny zwrot stosowany przez Autora] (s. 199, 328, 340, 373, 409, 578, 721);
- Autor bezkrytycznie przytacza sowieckie i współczesne informacje o tym, że w czasie wojny śmierć poniósł co czwarty mieszkaniec Białorusi. Nie wnikając w weryfikację liczb (procentu), choć są na ten temat dane, zaprotestować należy przeciwko metodzie. Co to znaczy: „na Białorusi”? Po pierwsze, w BSSR, a po drugie, pojęciem Białoruś, tak sowieci, jak białoruscy narodowcy oraz dr Grzybowski określają obszar współczesnej Republiki Białoruś (wcześniej BSSR), której połowa to okupowane przez najpierw sowieków i Litwinów, później Niemców polskie województwa północno-wschodnie II RP, których status wyjaśniła dopiero ugoda teherańska. Pojęciem „Białoruś” w odniesieniu do obszaru działalności białoruskich kolarantów Autor operuje rozmaicie (s. 18);
- wybitna znawca Białorusi, prof. Ryszard Radzik nie jest historykiem (s. 21);
- powtórzenie propagandowej, nieprawdziwej i nigdy niezweryfikowanej liczby „100 tys. członków BWRH” (s. 64);
- „mniszki z Nowogródka” [wymordowane przez Niemców siostry nazare-tanki] (s. 411).

Autor monografii dokonał wielu autozapożyczeń (autoplagiatów), czego nie wykazał, ani w bibliografii, ani przypisach lub odsyłaczach. Ponieważ stanowią one znaczącą część monografii podważają przez to jej oryginalność. Z obowiązku recenzenckiego wskazujemy na te obszary rozprawy wraz z przywołaniem powielonej publikacji, której treść na ogół *in extenso* włączono do recenzowanej książki. I tak:

- *Służby bezpieczeństwa PNR i 'bielaruskija nacyjanalisty i ich palitycznyja centry na Zachodzie*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2007, nr 28, s. 158-192 (s. 547-575);
- *Stosunki polsko-białoruskie na emigracji w latach 1956-1950*, „Studia Interkulturowe Europy Środkowo-Wschodniej” 2007, t. 1, s. 35-47 (s. 697-749);
- *Działalność Komitetu Białoruskiego wśród uchodźców polskich na Środkowym Wschodzie i w Afryce Wschodniej w latach drugiej wojny światowej*, [w:] *Białoruś w XX stuleciu w kręgu kultury i polityki*, D. Michaluk (red.), Toruń 2007, s. 539-558 (s. 439-450);
- *Białoruskie formacje zbrojne w służbie niemieckiej podczas II wojny światowej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2008, nr 2, s. 89-122 (s. 285-382);
- *Bielaruski legijon SS: mify i reczaisnaść*, „Bielaruski historyczny ahliad” 2007, t. 14 (1-2), s. 97-140 (s. 364 i nast.);
- *Białoruskie zbrojne podziemie antysowieckie w latach 1944-1956*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2009, nr 1, s. 115-142 (s. 515-547);
- *Bielaruski kombatancki ruch na Zachodzie paślija drugoj suświetnoj wajny*, „Zapisi BINIM” 2009, nr 32, s. 404-431 (s. 647 i nast.);
- *Białoruska Centralna Rada w 1943-1956: próba podsumowania problemu w świetle dotychczasowych badań i najnowszych źródeł*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2009, nr 32, s. 161-224 (s. 226-284, a także w rozdziale V s. 587 i nast. oraz s. 725-747);
- *Abmuńdzirawańnie bielaruskich wojskowych farmawańniau na niemieckaj służbie podczas Drugo suświetnaj wajny*, „ARCHE” 2010, nr 5, s. 475-508 (s. 385-393);
- *Rada BNR na emigracji i projekty integracji Centralna-Uschodniaj Europy u 1945-1956 hh*, „Historyczny al'manach” 2010, t. 16, s. 88-101 (s. 686-726);
- *Białoruski ruch narodowy a III Rzesza (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)*, „Przegląd Historyczny” 2010, t. CI, z. 1, s. 53-88 (s. 87-93, 97-117);
- *Polsko-białoruskie próby porozumienia w latach II wojny światowej (w kraju i na emigracji)*, „Echa Przeszłości” 2010, nr XI, s. 227-247 (s. 469-483);
- *An Outline History of the 13 (Belarussian) Batalion of the SD Auxiliary Police*, „The Journal of Slavic Military Studies” 2010, nr XI, s. 227-247 (s. 318-329);
- *Białoruski ruch niepodległościowy wobec Polski i Polaków na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją niemiecką (1941-1944)*, „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 1, s. 77-105 (s. 393-425);

Na wstępie niniejszej recenzji wskazaliśmy na współczesną metodę historiografii i piśmiennictwa popularyzatorskiego w Republice Białoruś, którą określa się jako *narodową koncepcję historii Białorusi* z podkreśleniem, że jej podstawowym składnikiem jest *białorusocentryzm*. Wskutek krytyki tej metody ze strony głównie badaczy niemieckich⁹ (w Polsce poza moimi ustaleniami nie spotkałem się z analityczną/krytyczną oceną tej powszechnej na Białorusi metody stosowanej przede wszystkim przez badaczy i publicystów niezależnych oraz z kręgów antysystemowej opozycji narodowej) wskazano, iż Grzybowski przedstawił opracowanie skonstruowane właśnie według wyżej wymienianej metody – badacze i niezależni intelektualiści białoruscy podjęli dyskusję a właściwie próbę samooceny. Ważny dyskurs w tym temacie odbył się w redakcji prestiżowego czasopiśmiennictwa „ARCHE – PACZATAK”. Z całości tego niezwykle interesującego dyskursu, w związku z krytyką metodologii zastosowanej przez dra Grzybowskiego, przytaczamy jeden istotny fragment wypowiedzi:

- *sumując naszą dotychczasową dyskusję winniśmy skoncentrować się na naszych celach wewnętrznych [białoruskich], jakie stawiamy sobie jako profesjonalni naukowcy historycy; czy zajmujemy się pracą nad odradzaniem świadomości narodowej, czy będziemy zbliżali się do metodologicznego poziomu europejskiego. Z metodologicznego punktu widzenia klasycznych historyków niemieckich (D. Bairau, R. Lindner) wszystko co napiszemy o naszych sprawach wewnętrznych będzie odebrane jako „nacjonalizm”. Trzeba zatem byśmy się zdecydowali: czy „robimy” historię na poziomie światowym, czy „robimy” swój naród [ci my rabim swaju nacyju]. Trzeba ustalić co jest dla nas ważniejsze [darażejsze] [Nasiewicz];*
- *osobliwością białoruskiej mentalności jest swoiste ukrywanie i niedomówienia. To też mitotwórczość i ta część samoświadomości, która nie pozwala [hamuje] na tworzenie prac według metodologii uznanej na świecie. Bo jest uwikłana w „robienie” polityki i budowanie narodowego państwa. Sam nie wiem czy możemy to jasno [szczyra] oświadczyć naszemu społeczeństwu za to między sobą możemy mówić bez ogródek [Nasiewicz];*
- *nacjonalizm [w historiografii] uważam za czasowy lecz niezbędny etap, a nie specyfikę naszej metodologii (...) mity można natomiast traktować jako swoiste hipotezy naukowe [Szybieka];*
- *prace o historii Białorusi jakie powstały za granicą w większości opierają się o oryginalne źródła u nas nieznanne [Szybieka]¹⁰.*

⁹ Por. np. R. Lindner, *Niazmiennaść i zmiany u postsowieckaj gistoryjagrafii Bielarusi*, [w:] *Bielaruś pamiż uschodam i zachadam. Prablemy miżnarodnaha, miżreligijnynaha uzajemadziejannia, dyjałogu i sintezu*. Albarusica 6, c. 1, Minsk 1997-1998, s. 113-119.

¹⁰ *Miż ajczynnym czytaczom i zamieżnym kalieham. Kruglyj stoł pa prablemach bielaruskaj gistoryjagrafii*, „ARCHE. Humannaści bielaruskaj gistoryi. Analityka, esistyka, krytyka, recenzii”, <http://rcheweb.hypermart.net/2003-2/krst203.html> (30 VI 2012).

Dr Jerzy Grzybowski swoją metodą relatywizacji wpisuje się w wyżej wymieniony dyskurs. Trudno przy tym jednoznacznie zakwalifikować przedłożoną monografię do prac *stricto* politologicznych. To przede wszystkim historia. Fakt, że polityczna, ale nadal historia.

Rozprawa *Pogoń między Orłem Białym, Swastyką i Czerwoną Gwiazdą. Białoruski ruch niepodległościowy w latach 1939-1956* to ważna pozycja naukowa i popularyzatorska zarazem. W sferze naukowej świadcząca o współczesnej białoruskiej percepcji historii najnowszej, ale także jednocześnie, w znacznej mierze zideologizowana, subiektywna (relatywizująca) monografia o charakterze sumującym przede wszystkim dorobek naukowy, pamiętnikarski i publicystyczny, odnoszący się do białoruskiego nacjonalizmu okresu wojny i białoruskiego ruchu narodowego na emigracji powojennej. Sama przez to stanowi obiekt/dokument badań współczesnej białoruskiej doktryny i politycznej myśli narodowej, która zdominowała współczesny białoruski rynek badawczo-wydawniczy. Nie do przyjęcia natomiast w sensie naukowym są tezy-wywody Autora, według których kolaborancki nacjonalistyczny ruch białoruski związany z III Rzeszą Niemiecką był pozytywnym narodotwórczym zaczynem ważnym dla kształtowania nowoczesnej świadomości narodowej, w tym nowoczesnej państwowości białoruskiej.